


Tadeusz Gadacz

Akademia Górniczo-Hutnicza
im. Stanisława Staszica w Krakowie

 <https://orcid.org/0000-0001-8746-4016>

Er(r)go. Teoria–Literatura–Kultura
Er(r)go. Theory–Literature–Culture
Nr / No. 47 (2/2023)
humanistyka/humanistyka/humanistyka
humanities/humanities/humanities
ISSN 2544-3186
<https://doi.org/10.31261/errgo.14754>



Uniwersytet w czasach bezmyślności

The University in the Time of Thoughtlessness

Abstract: If, as Hannah Arendt stated in *Eichmann in Jerusalem*, evil is thoughtless, can thinking protect us from evil? In the first part of the article, I make a distinction between *intellect* (which follows the logic of thinking) and *reason* (which follows the ethics of thinking). I put forward the thesis that if the ethics of thinking (reason) does not guide the logic of thinking (intellect), it breeds evil and fanaticism. In the second part of this text, I address causes of contemporary thoughtlessness, including mediocrity, pragmatism, measurability, and the dominance of the mercantile mentality. The final part of this essay emphasizes the responsibility of universities (especially in the area of the humanities) and, in broader perspective, of culture, for the education of reason.

Keywords: thinking, intellect, reason, good, evil, humanities, university

Czasami poetom i aforystom udaje się celniej uchwycić myśl niż filozofom. Stanisław Jerzy Lec stwierdził kiedyś, że ludzie lubią takie myśli, które nie zmuszają do myślenia. “Najbardziej poważne w naszym niepewnym czasie jest to, że jeszcze nie myślimy”¹ – napisał Martin Heidegger. Być może dlatego, że myślenie jest czymś tak oczywistym jak procesy życiowe, nad którymi nie zastanawiamy się, dopóki żyjemy? Do takiej właśnie metafory myślenia odwołał się Arystoteles, który porównał je do oddychania. Człowiek bezmyślny jest zatem w równym stopniu martwy co ciało pozbawione oddechu. Być może więc problem myślenia staje przed nami w całej oczywistości, gdy w szczególny sposób doświadczamy bezmyślności.

Myślenie jest istotą człowieka. Nie bez powodu jedno z najstarszych określeń – *homo sapiens* – to właśnie człowiek jako istota myśląca. Arystoteles uznał wręcz myślenie za istotę życia ludzkiego.

Zresztą wyłącznie dla przyjemności jedzenia bądź rozkoszy miłosnych – pisał – gdy się jest pozbawionym pozostałych przyjemności, jakich dostarcza ludziom bądź to poznanie, bądź widzenie, bądź któryś pozostały zmysł, nikt nie przeceniałby życia, chyba że byłby

1. Martin Heidegger, *Co zwie się myśleniem?*, przeł. Janusz Mizera (Warszawa–Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000), 23.

w ogóle niewolnikiem. Widzimy bowiem, że dla człowieka, który dokonuje takiego wyboru, nie miałoby różnicy, czy jest on zwierzęciem, czy człowiekiem. W każdym razie byk w Egipcie, którego czczą jako Apisa, w większości tego rodzaju spraw posiada większe możliwości niż wielu monarchów. Podobnie także nie wybiera się życia dla przyjemności snu: bo jaka jest różnica pomiędzy spaniem od pierwszego aż do ostatniego dnia w ciągu tysiąca lat albo i dłużej a życiem rośliny?²

Człowiek, który “myśli właściwie”, żyje według Arystotelesa “bardziej”, to znaczy na wyższym poziomie niż inni: “przyznajemy życie raczej człowiekowi czuwającemu niż śpiącemu, myślącemu raczej niż bezmyślnemu, i powiemy, że przyjemność życia jest przyjemnością płynącą z ćwiczenia duszy. [...] Jeżeli przeto istnieją liczne ćwiczenia duszy, to jednak najważniejszym ze wszystkich jest w najwyższym stopniu myślenie”³.

Wiele wieków później Blaise Pascal określił człowieka jako “trzcinę myślącą”. Z jednej strony człowiek jest istotą fizycznie kruchą, z drugiej jednak przekracza fizyczny świat swoją myślą. Cała godność człowieka spoczywa w myśli. I, co prawda, niska jest ona przez swoje błędy, wielka jednak przez swą naturę. Dlatego Pascal stwierdził: “Mogę dobrze wyobrazić sobie człowieka bez rąk, nóg, głowy (jedynie bowiem doświadczenie uczy nas, że głowa jest potrzebniejsza od nóg). Ale nie mogę wyobrazić sobie człowieka bez myśli: to byłby kamień albo bydlę”⁴.

Po upływie stuleci Hannah Arendt zwróciła uwagę na jeszcze inny istotny aspekt myślenia. Obserwując Eichmanna, hitlerowskiego zbrodniarza, podczas procesu przed sądem w Jerozolimie, wysunęła tezę o banalności zła, zakładając związek między złem a brakiem myślenia. Czy zatem myślenie może nas obronić przed złem, a jeśli tak, to jak rozumiane myślenie?

W rozwoju cywilizacji znaleźliśmy się współcześnie w sytuacji szczególnej. Szeroki dostęp do wiedzy, olbrzymi rozwój nauki i nowych technologii, nie tylko nie wyhamował bezmyślności, ale wręcz ją pogłębił, a może tylko ujawnił. Można mieć wrażenie, że doświadczamy obecnie jakiejś wyjątkowej intensyfikacji irracjonalizmu, braku krytycznego myślenia, naiwności, kwestionowania naukowych autorytetów, na przykład w dziedzinie szczepionek, przede wszystkim jednak panoszących się w formie językowego słowotwórstwa twórców wyobraźni, które uznawane za faktyczną rzeczywistość kształtują nasze życie indywidualne i społeczne. Sytuacja ta stawia przed nami następujące pytania: (1) Czym jest

2. Arystoteles, *Etyka wielka. Etyka eudemejska*, przeł. Kazimierz Leśniak (Warszawa–Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000), 137.

3. Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, przeł. Kazimierz Leśniak (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1988), 29.

4. Blaise Pascal, *Myśli*, przeł. Tadeusz Żeleński (Boy) (Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1977), 112.

myślenie i jak myślimy? (2) Jakie są przyczyny współczesnej bezmyślności? (3) Jaka odpowiedzialność ciąży na kształceniu uniwersyteckim, w tym szczególnie na naukach humanistycznych, za myślenie?

(1) Patrząc na człowieka z perspektywy natury, musimy stwierdzić, że jest on zwierzęciem wybrakowanym, nieprzystosowanym, posiadającym rozmaite naturalne deficyty – zauważył królewiecki filozof Immanuel Kant. Nie ma on siły lwa, klów tygrysa ani pazurów orła, by przetrwać. Jest tak dlatego, że natura przeznaczyła mu odmienną drogę rozwoju. Nie dając mu naturalnego instynktu, zmusiła go do rozwoju intelektualnego potencjału. To właśnie dzięki niemu mógł przewyciężyć swe naturalne deficyty. Człowiek nie tylko zrekompensował te deficyty, lecz także wytworzył urządzenia, dzięki którym porusza się szybciej od najszybszych zwierząt, potrafi latać, pomimo braku naturalnych po temu zdolności. Wręcz zapanował nad procesami natury, próbuje panować nad procesami społecznymi, a także nad własnym życiem. Ten sposób kompensaty jest jednak dwuznaczny. Jak pokazali to Max Horkheimer i Theodor Adorno w *Dialektyce oświecenia*, jest on źródłem władzy. Najcelniej ten związek między władzą i wiedzą wyraził renesansowy myśliciel i badacz Francis Bacon: “Tyle możemy, ile wiemy”. Wiedza jest nie tylko źródłem otwierającego się pola możliwości, lecz także źródłem panowania. Kto w renesansie posiadał umiejętność żeglowania, posługiwania się kompasem i prochem strzelniczym, przed tym otwarła się perspektywa odkryć nowych lądów, a także, w następstwie, ich podboju, niszczenia rodzimych kultur, mordowania tubylców. Uruchomiliśmy niewyobrażalne źródła mocy. W XX wieku zbudowaliśmy obozy koncentracyjne i gułagi. Wciąż produkujemy coraz bardziej zaawansowaną technologicznie broń i toczymy wojny. Straszymy się potencjałem atomowym. Z perspektywy renesansowego humanizmu nie mamy już podstaw mówić, że “człowiek to brzmi dumnie”. Owszem, stworzyliśmy dzieła, które dają nam podstawę bycia, jak pisał Pascal, “chlubą wszechświata”. Jednocześnie jednak, jak w tej samej sentencji stwierdził myśliciel, jesteśmy “jego zakałą”.

Z czego wynika ta dwuznaczność myślenia? Mylimy się, gdy sprowadzamy myślenie jedynie do czynności intelektu. Intelekt ma charakter narzędziowy. Jest sztuką pojęciowego konstruowania i nadbudowanego nad nim technicznego opanowania zadań postawionych człowiekowi przez życie – stwierdził niemiecki filozof Otto Friedrich Bollnow. Nie ulega wątpliwości, że dzięki zdolnościom intelektualnym rozwinęliśmy naukę i dokonaliśmy niewyobrażalnego dotąd postępu technicznego. Intelekt, jak zauważył Bollnow, nie jest ani dobry, ani zły, podobnie jak narzędzia, którymi się posługuje. Intelekt sytuuje się także poza wartościami. Internet jako narzędzie może służyć do kształcenia, komunikacji, budowy lokalnych społeczności, ale także siania nienawiści i cyberprzestępczości. Umiejętność wymiany genu nie jest moralnie ani zła, ani dobra. Czy jednak wykorzystamy ją do leczenia wad genetycznych, czy eugeniki, nie jest zależne

od intelektu. Stwierdził kiedyś Pascal: “Silmy się tedy dobrze myśleć: oto zasada moralna”⁵. Dobrze – to nie znaczy tylko prawidłowo, bezbłędnie, zgodnie z zasadami logiki. Tak myśli intelekt. Dlatego może on łączyć się zarówno z dobrem i wartościami, jak i z przekonaniami irracjonalnymi, fanatycznymi i mitologią. Pisał Bollnow: “Zimny i wyrachowany intelekt może wstąpić na służbę przestępczej namiętności. [...] Intelekt już z góry kryje w sobie autentyczne niebezpieczeństwo, wydając w połączeniu z namiętnością krańcowy fanatyzm. Fanatyzm zdefiniować można wręcz jako zracjonalizowaną namiętność”⁶.

Należy zatem odróżnić logikę myślenia od etyki myślenia. Myślenie pod względem logicznym jest dobre, gdy jest niesprzeczne, zgodne z regułami logiki. Tylko że tak rozumiane myślenie może także czynić zło. Natomiast myślenie pod względem etycznym jest dobre, gdy kieruje się etycznym dobrem. Intelekt kieruje się logiką myślenia, natomiast rozum kieruje się etyką myślenia. Intelekt musi być kierowany przez rozum, czyli tę władzę myślenia, która kształtuje się pod wpływem rozmowy i zdolna jest do rozumienia innych. “Rozum oznacza tu więc medium wspólnoty, w której ludzie, nawzajem się sobie przysłuchując, mogą spotkać się w rozmowie. [...] Kto pozwala ze sobą mówić, ten jest człowiekiem, który nie upiera się tępo przy swoich zamiarach, który ze swej strony wychodzi na przeciw drugiemu, i w obopólnych staraniach gotowy jest do twórczego kompromisu. [...] Usunąć napięcia i stworzyć możliwość bezkolizyjnego współzycia – oto dokonanie rozumu”⁷. W języku polskim słowo roz-um ma szczęśliwie ten sam przedrostek co roz-mowa, roz-umienie i roz-waga. Człowiek rozumny jest zdolny do rozmowy z innymi, gdyż chce zrozumieć ich położenie i sytuację, by podejmować rozważne decyzje.

Rozum jest bliski mądrości, słowa obecnie rzadko występującego w sferze publicznej. Nie występuje ono w Krajowych Ramach Kwalifikacji, tak jakby celem uniwersytetu było jedynie kształcenie intelektualnie sprawnych, ale niekoniecznie mądrych ludzi. Już ta różnica między intelektem a rozumem pokazuje, że można jednocześnie być człowiekiem niezmiernie intelektualnie sprawnym i bezmyślnym. Nasze czasy bardziej cenią intelekt niż rozum. To dobre przejście do punktu drugiego.

(2) Spośród wielu przyczyn współczesnej bezmyślności chciałbym wskazać na cztery zasadnicze. Pierwszą z nich jest przeciętność, drugą pragmatyczność, trzecią mierzalność, czwartą merkantylność.

W wierszu “Otchłań” Ewa Lipska pisze z goryczą:

5. Pascal, *Myśli*, 113.

6. Otto Friedrich Bollnow, “Rozum a siły irracjonalne”, przeł. Elżbieta Paczkowska-Łagowska, *Znak* 11, nr 305 (1979): 1203.

7. Bollnow, “Rozum a siły irracjonalne”, 1203–1204.

*Siedzę pod byle jakim niebem
I słucham co mówi przeciętność⁸.*

Przeciętność można zdefiniować jako uwięzienie w łatwej do powtarzania słownej papce płynącej z radia, telewizji, przelewającej się w Internecie. Ksiądz Józef Tischner trafnie wyraził ją poprzez metaforę targowiska: “Targowiska mają swoją siłę przyciągania. Zniewalają nasze oczy, zmuszają do patrzenia na to, co jest wystawione. Zniewalają nasze uszy, zmuszają do słuchania tego, co jest wykrzywane. Targowisko nie pozwala przekroczyć swej przestrzeni, wciąż zmusza do powrotu, do oglądania wiele razy tego samego. Przede wszystkim targowisko narzuca nam swój język. Kto przebywał czas jakiś na targowisku, nie umie mówić inaczej niż językiem targowiska. Nie potrafi również myśleć inaczej – staje się częścią targowiska”⁹.

Współczesnym diagnostą bezmyślności jako przeciętności był hiszpański myśliciel José Ortega y Gasset. Nazwał ją buntem mas. Stwierdził:

Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym. [...] To właśnie uznałem [...] za cechę charakterystyczną dla naszych czasów: nie to, że człowiek pospolity wierzy, iż jest jednostką nieprzeciętną, a nie pospolitą, lecz to, że żąda praw dla pospolitości, czy wręcz domaga się tego, by pospolitość stała się prawem¹⁰.

Współczesny, nowy bunt mas, który ogarnia różne rejony Europy i świata, został jeszcze wzmocniony przez rozwój nowych technologii informacyjnych i medialnych. Współczesnym targowiskiem stał się Internet, który zamienił życie wielu ludzi w nieustający karnawał. Karnawał średniowieczny, przewracający do góry nogami istniejący porządek i poddający krytyce obowiązujące hierarchie norm i wartości trwał kilka dni. Internetowy karnawał życia jest permanentny. Karnawał średniowieczny posługiwał się maską. Istotą dzisiejszego karnawału jest demaskacja.

Paradoksalnie, rozwój nowych technologii nie wspiera naszej odpowiedzialności, a wręcz z niej zwalnia. Postęp oznacza bowiem nie tylko akumulację, ale także polepszenie. Gdyby oznaczał tylko akumulację, to o zbieraczu śmieci, którego zasoby codziennie się zwiększają, musielibyśmy powiedzieć, że jest człowiekiem postępowym. W średniowieczu, gdy przepisywano książki ręcznie całymi latami

8. Ewa Lipska, “Otchłań”, w: *Gdzie Indziej* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2005), 29.

9. Józef Tischner, *Wędrowki w krainę filozofów* (Kraków: Wydawnictwo Znak, 2008), 63.

10. José Ortega y Gasset, *Bunt mas*, przeł. Piotr Niklewicz (Warszawa: Muza, 2002), 78–79.

na kosztownym pergaminie, przepisywano jedynie arcydzieła. Od wynalezienia czcionki przez Gutenberga było już coraz gorzej. Kto pisał jeszcze na maszynie do pisania, ten czuł odpowiedzialność za słowo na swoich palcach. Wiedział, co się stanie, gdy źle sformułuje myśl. Dzisiaj, gdy piszemy na komputerach metodą “wytnij”, “wklej”, spadł radykalnie poziom naszego myślenia, a półki biblioteczne i Internet zalane są przeciętnością. Nowe technologie nie tylko zwalniają nas z odpowiedzialności, lecz także rozleniwiają. Współczesna cywilizacja techniczna, która jest cywilizacją ułatwień, przyczynia się także do intelektualnego lenistwa. W świecie techniki wszystko jest skuteczne. Wystarczy szybko poruszać prawym kciukiem. Naciskamy i działa. W sferze ducha nic tak nie działa. Przeczytanie książek, przemyślenie myśli, refleksja wymagają dużego wysiłku i nakładu pracy.

Na dominację przeciętności wpływa wreszcie brak odwagi myślenia. Przeciętność sytuuje się bowiem zawsze pośrodku między tymi, którzy żyją ideologią lub z ideologii, a tymi nielicznymi, którzy mają odwagę krytycznie o niej myśleć. Pisał Immanuel Kant w artykule “*Sapere Aude*”:

Do wejścia na drogę Oświecenia nie potrzeba niczego prócz wolności [...], mianowicie wolności czynienia wszechstronnego, publicznego użytku ze swego rozumu. A jednak ze wszystkich stron słyszę pokrzykiwanie: nie myśleć! Oficer woła: nie myśleć! Ćwiczyć! Radca finansowy: nie myśleć! Płacić! Ksiądz: nie myśleć! Wierzyć! [...] Wszędzie więc mamy do czynienia z ograniczeniami wolności. Które jednak z nich są przeszkodą dla Oświecenia, a które nie i raczej nawet pomagają Oświeceniu — na to pytanie odpowiadam: publiczny użytek ze swego rozumu musi być zawsze wolny i tylko taki użytek może doprowadzić do urzeczywistnienia się Oświecenia wśród ludzi¹¹.

Drugą współczesną przyczyną bezmyślności jest redukcja myślenia do wymiaru pragmatycznego. Preferuje ona rozwój intelektu kosztem rozumu. W epoce, w której o wszystkim decyduje ekonomia i wskaźniki, myślenie liczy się tylko w takiej mierze, w jakiej przynosi realne skutki. Zmiana, która dokonała się w myśleniu europejskim, widoczna jest szczególnie w pojęciu teorii. Od początków nowożytnego rozwoju nauk przez teorię rozumiemy śmiałą hipotezę badawczą, dającą się doświadczalnie zweryfikować i, co najważniejsze, mającą istotne pragmatyczne skutki. Dlatego badacze składający wnioski grantowe do Narodowego Centrum Nauki muszą zadeklarować, jakie patenty, nowe technologie lub przynajmniej rozwiązania problemów społecznych wynikną z ich badań. Tymczasem dla Platona *theoros* to dusza, która zanim znalazła się w ciele, żyła w świecie idealnym i za boskimi duszami zmierzała do miejsca prawdziwego i pięknego bytu, który

11. Immanuel Kant, “*Was ist Aufklärung*”, w: Tadeusz Kroński, *Kant* (Kraków: Wydawnictwo Wiedza Powszechna, 1966), 166.

był jej pokarmem. A kiedy nakarmiła się nim, wpadała w zachwyty, czyli *theoria*. Teoria to dla Platona zachwyty widokiem. W nastawieniu teoretycznym znajduje się zatem ten, kto słuchając muzyki Pergolesiego lub Mozarta, czytając wiersze Celana lub Herberta, kontemplując obrazy Rembrandta, wpada w zachwyty. W zachwyty może wpaść także matematyk nad fraktalem czy wzorem. Myślenia nie można mierzyć jedynie skutkami. To bezmyślność. W myśleniu ważniejszy jest sam proces myślenia, który nas rozwija i zmienia. Celem myślenia jest nie tylko osiągnięcie wymiernych skutków, ale przede wszystkim kształcenie.

Przyczyną bezmyślności jest także związana z pragmatyzmem myślenia współczesna ideologia mierzalności (parametryzacji). Według Kartezjusza przedmiotem nauki może być tylko to, co da się zmierzyć. Dlatego wolność i zaufanie, które były zawsze podstawą Uniwersytetu, zastępuje obecnie biurokratyczna kontrola. Uniwersytet zaczyna przypominać Benthamowski Panopticon, wieżę nadzoru i kontroli, w której gro czasu i uwagi poświęca się nie na myślenie, lecz na planowanie i sprawozdawczość. Już nie tylko planujemy i sprawozdajemy, ale planujemy sprawozdania i sprawozdajemy plany. Gdy linie graniczne między planami i sprawozdaniami zleją się, zniknie szczelina wolnego myślenia. Czy biurokracja zwiększa efekty naszego myślenia? Wątpię. Nie twierdzę, że efekty naszej pracy się nie liczą. Przeceniamy jednak nasze osiągnięcia kosztem tego, kim jako ludzie i obywatele jesteśmy.

Współczesnym źródłem bezmyślności jest wreszcie dominacja orientacji merkantylnej, związana z ekonomiczną funkcją rynku. Zgodnie z logiką tej orientacji zamieniamy samych siebie w towar i produkt rynkowy. Orientacja merkantylna ma zasadniczy wpływ na proces kształcenia. Nie chodzi w nim już o rozwój i samorealizację, lecz o osiągnięcie sukcesu w procesie sprzedaży siebie. W orientacji merkantylnej, pisze Erich Fromm, filozof i psycholog, przedstawiciel szkoły frankfurckiej:

myślenie pełni funkcję jak najszybszego ogarnięcia świata przedmiotów, aby móc nimi efektywnie manipulować. Szybka, szeroka i skuteczna edukacja prowadzi do rozwoju inteligencji, nie rozumu. Do celów manipulacyjnych potrzebna jest jedynie wiedza o zewnętrznych cechach rzeczy, wiedza powierzchowna. Prawda, którą winno się osiągać poprzez zgłębianie istoty zjawisk, staje się pojęciem przestarzałym. [...] Kategorie porównawcze oraz mierzenie kwantytatywne, nie zaś dogłębna i wszechstronna analiza danego zjawiska i jego cech jakościowych stanowią istotę tego typu myślenia [...] myślenie i wiedza stają się narzędziami na usługach sukcesu¹².

12. Erich Fromm, *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, przeł. Robert Saciuk (Warszawa–Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994), 67–68.

(3) To, co Grecy określali jako mądrość, chciałbym nazwać w polskim języku słowem “dobromyślność”. Chciałbym przywrócić językowi to słowo, które odnalazłem jeszcze w *Słowniku języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego z 1900 roku, w którym oznaczało ono “prawomyślność”. W obecnym wielotomowym *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego słowo to, co znamienne, zniknęło. Dlaczego? Ponieważ systematycznie, już od dziesiątków lat, zamieniamy paradygmat bycia na paradygmat posiadania. Przestało się liczyć to, kim jako ludzie jesteśmy, jakie ludzkie kompetencje posiadamy, a liczy się głównie to, co posiadamy. Dobromyślność to myślenie, które kieruje się dobrem: wobec najbliższych i całej ludzkości, planety i zwierząt. Potrzebujemy dobromyślnych relacji osobistych, dobromyślnych stosunków społecznych, dobromyślnych instytucji i prawa, dobromyślniej polityki, która nie wyklucza, lecz łączy, która jest siłą łączalności, a nie rozłączalności, która nie akceptuje nierówności, a nawet adiaforyzacji, czyli wyprowadzaniu poza kategorie moralne całych grup społecznych: kobiet, imigrantów, osób rasowo i kulturowo odmiennych, słabych konsumentów, osób LGBT+, klimatu, i jednocześnie czyni dobro w sposób przemyślany, czyli rozważny. Bo tak jak myślenie potrzebuje dobra, tak dobro – myślenia.

Brak dobromyślności powodował w historii wykluczanie i wrogość: wojny krzyżowe, wojny religijne, inkwizycję, palenie czarownic, obozy koncentracyjne, gułagi, okrucieństwo w Wietnamie i Kambodży. Szczególnie dzisiaj potrzebujemy dobromyślności. Doświadczamy wojny, okrucieństwa nieodmiennego od tego, które miało miejsce w latach 1939–1945 w Europie. Wciąż zagraża nam populizm i nacjonalizm, przed którym przestrzegaliśmy w 1959 roku Theodor W. Adorno. W wykładzie “Nowy prawicowy radykalizm” stwierdził, że “[p]rzestanki dla faszyzmu wciąż trwają” i wyliczył takie jego cechy: widmo bezrobocia wywołanego postępowaniem technicznym, demokracja rodząca niesprawiedliwość, fascynacja katastrofą, propaganda jako substancja polityki, antysemityzm i technika aluzji, manipulowanie pojęciem demokracji, ruchy antywolnościowe przedstawiające się jako obrońcy wolności, przywiązywanie nadmiernej wagi do symboli, monopolizowanie słowa “niemiecki”, koniec z wyznawaniem win.

Systematycznie niszczyliśmy planetę, na której żyjemy. Z powodu rozpasanego konsumpcjonizmu i chciwości przyczyniamy się do powstawania śmiertelnych pandemii. Z drugiej strony z obawą patrzymy na rozwój nowych technologii, sztucznej inteligencji, algorytmów. Czy będą one dla nas szansą, czy zagrożeniem? Czy przysłużą się demokracji, czy powszechnej inwigilacji? Wszystko zależy od tego, czy będziemy rozumni, czy zdobędziemy się na dobromyślność. Ale to stawia nas przed koniecznością odwrócenia się od paradygmatu posiadania, szczególnie tych jego niszczących form, na rzecz powrotu do paradygmatu bycia. Dzisiaj ze szczególną ostrością powraca dylemat Gabriela Marcela i Ericha Fromma: być czy mieć?

To zadaniem edukacji, w tym szczególnie wyższej, jest uczenie odwagi samodzielnego krytycznego myślenia i dobromyślności. Możliwe będzie to wówczas, gdy powrócimy do źródłowego sensu kształcenia, którego uniwersytety są tylko zwieńczeniem. Nie możemy ograniczać kształcenia jedynie do nabywania wiedzy i usprawniania intelektu, pomijając kształcenie rozumu i rozsądku. Dlatego Max Horkheimer w swoim słynnym wykładzie "Odpowiedzialność i studia", wygłoszonym w 1952 roku po powrocie z USA, dokąd po dojściu nazistów do władzy wyemigrowała cała Szkoła Frankfurcka, szukając przyczyn nazistowskiego okrucieństwa, zauważył, że celem uniwersyteckiego kształcenia nie może być jedynie przygotowywanie podmiotów na rynek pracy. Jeśli nie mamy doprowadzić do kolejnej katastrofy, musimy przede wszystkim uczyć humanitaryzmu. Stwierdził Horkheimer:

Czyż student nie jest siłą rzeczy świadkiem tego, że rozwój rozumu i wszystkie implikowane przezeń zdolności są obowiązkiem kogoś, kto traktuje prawdę poważnie – a czy bez tego można w ogóle mówić o studiach? [...] To, że absolwent studiów nie jest w stanie połączyć z kompetencjami zawodowymi siły i odwagi, niezbędnych do rozwiązywania problemów życia, prowadzi do takiego powiązania wiedzy fachowej i obskurantyzmu, które uzasadnia przypuszczenie, że ludzie wykształceni nie byli bardziej od niewykształconych odporni na totalitarne szaleństwo w przeszłości i nie będą w przyszłości¹³.

To my, mniej więcej od XVII wieku, zredukowaliśmy edukację do przekazu wiedzy (*educatio*). Dla Greków, którzy uczyli mądrości, była ona czymś więcej, podawaniem ręki (*educere*), by wyprowadzić ucznia z błędów, iluzji i nauczenie go samodzielnego kroczenia drogą mądrości/dobromyślności.

Do kształcenia rozumu potrzebna jest kultura i humanistyka. Żyjemy zbyt krótko, by móc nabyć pełni doświadczenia, a przez to mądrości. Żyjemy bowiem w określonym wieku, kulturze, języku i tradycji, które zawężają perspektywę naszych doświadczeń. Dlatego tak ważną rolę odgrywają dzieła kultury. Dzięki lekturze, jak pisał Wilhelm Dilthey, możemy przeżyć wiele różnych rodzajów egzystencji. Skrępowani i określani przez realia życia zyskujemy wolność w czasie i przestrzeni¹⁴. Możemy odtwórczo przeżyć życie ludzi innych czasów i innych od naszego miejsc. Możemy podczas jednego własnego życia żyć wielokrotnie i dzięki temu nabyć rozumu. Paul Ricoeur konstatuje:

13. Max Horkheimer, "Odpowiedzialność i studia", przekład translatoryjny pod kierunkiem Haliny Walentynowicz, *Kronos* 2 (2011): 244

14. Wilhelm Dilthey, *Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych*, przeł. Elżebita Paczkowska-Łagowska (Gdańsk: Słowo/Obraz, Terytoria, 2004), 205.

Wbrew tradycji [...] trzeba stwierdzić, że rozumiemy siebie jedynie, odbywając dookólną drogę pośród znaków ludzkości utrwalonych w dziełach kultury. Cóż wiedzielibyśmy o miłości i o nienawiści, o uczuciach etycznych i ogólnie o tym wszystkim, co nazywamy sobą, gdyby nie zostało to wypowiedziane i sformułowane przez literaturę?¹⁵

Jak jednak realizować takie zadanie kształcenia w sytuacji, w której uniwersytety będące zawsze miejscem niezależnego myślenia i poszukiwania prawdy stają się częścią światowej przedsiębiorczości? Na naszych oczach uniwersytet przekształca się w korporację, w fabrykę wiedzy, w której wiedza staje się formą akumulacji kapitału, a profesorowie zarządzającymi bazami danych.

Uniwersytet-korporacja stał się podmiotem gry rynkowej, prawa popytu i podaży. Zważywszy na tyranię przeciętności, stawia nas to przed dramatycznym pytaniem: Czy należy usunąć humanistykę i kulturę z uniwersytetu tylko dlatego, że nie znajdują one odpowiednio dojrzałych nabywców, jak dzieje się to już w wielu krajach? Czy zatem uniwersytet powinien służyć prawdzie, czy społeczeństwu? Czy alternatywa jest fałszywa? Na czym powinna zatem polegać ta służba? Czy na uleganiu najniższemu gustowi, demokracji bezpośredniej narzucającej swe przekonania i zasady na internetowych forach i ulicach, czy też na wychowywaniu społeczeństwa? Czy uniwersytet ma pełnić funkcję autorytetu, czy ma godzić się na coraz dalsze obniżanie wymogów kształcenia, by zrealizować ideał równości? Czy ma bronić wzorców, kanonów kultury języka, czy też poddać się społecznej presji? Odpowiedzi na tę alternatywę związane są z odpowiedzią na pytanie: kim jest człowiek i na czym polega jego dobro? Czy ma ono być określane przez społeczne i kulturowe mody, zapotrzebowania rynku pracy, ekonomiczne możliwości, politykę? Czy też jego określenie powinno wymagać namysłu nad europejską tradycją kultury i myśli? Rzecz w tym, że aktualnie uniwersytet w coraz mniejszym stopniu stwarza warunki, by takie pytania stawiać i usiłować na nie odpowiadać.

Uniwersytet-korporacja przestał być też uniwersytetem-świątynią, miejscem zatrzymania, refleksji. Stał się uniwersytetem-pasażem, miejscem pospiesznego przejścia z domu do pracy i z pracy do domu, z pracy bądź domu na inną uczelnię lub inny kierunek studiów, na kurs i z kursów, na wolontariat i z wolontariatu. Uniwersytet-pasaż przestaje być miejscem kształcenia, a staje się miejscem zaliczania punktów koniecznych do uzyskania dyplomu i budowy CV pod kątem rynku pracy. Uniwersytet-pasaż pływa w "płynnej nowoczesności". Wszystko jest w nim chwilowe, zmienne i płytkie: ustawy, rozporządzenia, systemy ocen, autorytety, a nawet notatki studenckie krążące w Internecie.

15. Paul Ricoeur, *Język, tekst, interpretacja*, przeł. Piotr Graff, Katarzyna Rosner. Wybór i opracowanie: Katarzyna Rosner (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1989), 243.

Jaka czeka nas przyszłość? Uniwersytet powinien na nowo stać się przestrzenią wolnej myśli, niezależnej od nacisków polityki i rynku. Powinien wyzwolić się spod biurokratycznego jarzma i odzyskać zaufanie, by mógł oddać się pełnemu, uniwersalnemu kształceniu. Nie tylko intelekt się liczy, ale przede wszystkim rozum. Powróćmy do metafory Bollnowa. Intelekt nauczy nas, jak zbudować dom. Jeśli ten dom będzie nawet nowoczesny, energooszczędny, na nic nam się nie zda, jeśli nie będziemy umieli go rozumnie współzamieszkiwać.

Bibliografia

- Arystoteles. *Etyka wielka. Etyka eudemejska*, przeł. Kazimierz Leśniak. Warszawa–Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.
- Arystoteles. *Zachęta do filozofii*, przeł. Kazimierz Leśniak. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1988.
- Bollnow, Otto Friedrich. “Rozum a siły irracjonalne”, przeł. Elżbieta Paczkowska-Łągowska. *Znak* 11, nr 305 (1979): 1188–1205.
- Dilthey, Wilhelm. *Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych*, przeł. Elżbieta Paczkowska-Łągowska. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria, 2004.
- Fromm, Erich. *Niech się stanie człowiek. Z psychologii etyki*, przeł. Robert Saciuk. Warszawa–Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994.
- Heidegger, Martin. *Co zwie się myśleniem?*, przeł. Janusz Mizera. Warszawa–Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2000.
- Horkheimer, Max. “Odpowiedzialność i studia”, przekład translatoryjny pod kierunkiem Haliny Walentynowicz. *Kronos* 2 (2011): 237–248.
- Kant, Immanuel. *Was ist Aufklärung*. W: Tadeusz Kroński, *Kant*, przeł. Tadeusz Kroński. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1966.
- Lipska, Ewa. “Otcłan”. W: *Gdzie Indziej*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2005.
- Ortega y Gasset, José. *Bunt mas*, przeł. Piotr Niklewicz. Warszawa: Muza, 2002.
- Pascal, Blaise. *Myśli*, przeł. Tadeusz Żeleński (Boy). Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1953.
- Ricoeur, Paul. *Język, tekst, interpretacja*, przeł. Piotr Graff, Katarzyna Rosner. Wybór i opracowanie: Katarzyna Rosner. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1989.
- Tischner, Józef. *Wędrówki w krainę filozofów*. Kraków: Wydawnictwo “Znak”, 2008.

